

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 12/10(130), 67-69

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w dniu 14.II.1967 r. wniosek o powierzenie synowi wykonywania władzy rodzicielskiej nad jego córką DB (ur. 9.XII.1961 r.) do czasu rozstrzygnięcia sprawy rozwodowej oraz o wydanie tymczasowego zarządzenia przez oddanie dziecka pod opiekę wnioskodawcy.

Po uwzględnieniu przez Sąd Powiatowy wniosku w sprawie tymczasowego zarządzenia, obwiniony wziął następnego dnia udział w samowolnym zabraniu dziecka i przewiezieniu go do swego mieszkania. W czynnościach tych uczestniczyła jego żona oraz funkcjonariusz MO.

Na skutek zażalenia DB Sąd Wojewódzki w Z zmienił postanowienie Sądu Powiatowego w sprawie tymczasowego zarządzenia, a cyt. wyżej wniosek oddalił.

Obwiniony, nie kwestionując powyższych faktów, nie przyznał się jednak do winy, twierdząc, że: „nie występował jako adwokat, lecz jako rodzic syna”, „jako ojciec Andrzeja i dziadek Kasi”.

Stanowisko obwinionego jest błędne.

Zasady godności zawodu i etyki adwokackiej obowiązują adwokata-radcę prawnego w takim samym stopniu jak i adwokata praktykującego.

Uczestniczenie przez adwokata-radcę prawnego w samowolnym zabraniu wnuczki i w przewiezieniu jej do własnego mieszkania jest — zgodnie z treścią art. 1089 § 1 k.p.c. — sprzeczne z prawem i zasadami godności zawodu. Złożenie zaś przezeń wniosku do sądu powiatowego o powierzenie jego synowi wykonywania władzy rodzicielskiej nad małoletnią córką w okresie, kiedy syn ten przebywał w szpitalu lecznictwa zamkniętego dla alkoholików, narusza zasady słuszności.

W tych warunkach wymierzoną obwinionemu karę upomnienia — bez uwzględnienia jego dotychczasowej 3-krotnej karalności dyscyplinarnej, a mianowicie: upomnienia, nagany i zawieszenia w wykonywaniu czynności zawodowych — należało uznać za rażąco niską i w konsekwencji orzec jak w sentencji.

PRASA O ADWOKATURZE

Zamieszczony w nrze 134 „Życia Warszawy” artykuł red. Ryszardy Kazimierskiej, skomentowany w „Palestrze” (nr 7—8, str. 123), stał się nieoczekiwanie przedmiotem publicznej polemiki. W tym samym dzienniku (nr 193 z dnia 11/12 sierpnia br.) zostało opublikowane — w związku z tym artykułem — oświadczenie Prezesa Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przy NRA adw. Franciszka Sadurskiego, zareplikowane z kolei przez red. Kazimierską. Obie wypowiedzi opublikowano pod wspólnym tytułem *Na wokandzie: Ludzie w togach*.

W oświadczeniu adw. F. Sadurskiego czytamy m. in.:

„Adwokaci przyzwyczaili się już do tego, że pisze się o nich w niektórych pismach najczęściej źle. Dlatego i nad tym artykułem (R. Kazimierskiej — dop. S.M.) można by przejść do porządku dziennego, gdyby nie dwa fakty: po pierwsze — „Życie Warszawy” było dotychczas pismem, które o adwokaturze pisało z dużą dozą obiektywizmu, po drugie — w wymienionym artykule podane są przykłady

z postępowań dyscyplinarnych, do których prawo wglądu — poza Prezesem Wyższej Komisji Dyscyplinarnej lub członkiem Komisji przez niego delegowanym — przysługuje jedynie Ministrowi Sprawiedliwości, Prokuratorowi Generalnemu i prokuratorom wojewódzkim lub osobom przez nich delegowanym. A więc teoretycznie informacje podane przez p. Kazimierską mogą pochodzić z wyżej podanych 3 źródeł. Jednakże p. Kazimierska nie zwracała się o takie informacje ani do mnie, ani też do nikogo w Wyższej Komisji Dyscyplinarnej. Trudno mieć pretensje do osób, które tych informacji udzieliły, ale można wyrazić żal, że nie są one pełne. Można też i trzeba wyrazić ubolewanie, że zostały podane w formie stawiające organa adwokatury, a w szczególności komisje dyscyplinarne, w złym świetle i w świetle fałszywym (...)"

Prezes Wyższej Komisji Dyscyplinarnej dał wyraz przekonaniu, że „celem artykułu jest atak na organa adwokatury”, i w stosunku do podanych przez red. R. Kazimierską przykładów rzekomo szczególnie pobłażliwego postępowania dyscyplinarnego przedstawił urzędową wersję przebiegu i wyników tego postępowania. W konkluzji postawione zostało przez Prezesa WKD pytanie: „(...) komu i czemu ma służyć podawanie przykładów sprzed wielu lat (rok 1958, 1960, 1961, 1963) z przemilczeniem reakcji organów adwokatury na przewinienia dyscyplinarne, a więc podawanie tylko półprawdy?”

Przeprowadzona na konkretnych przykładach represji dyscyplinarnych konfrontacja dziennikarskiej i urzędowej wersji ich przebiegu skłoniła red. R. Kazimierską do repliki, rozpoczynającej się od słów:

„Obwinionemu przysługuje prawo obrony. A więc — ad rem. Oto twierdzenie pierwsze: „Życie Warszawy” nie tylko dotychczas (tzn. do opublikowania w czerwcu artykułu „Ludzie w togach”) było, ale i jest pismem, które o adwokaturze (i nie tylko) stara się pisać z dużą dozą obiektywizmu. Po wtóre — celem artykułu nie był atak na organa adwokatury, lecz wykazanie na kilku sporadycznych przypadkach pobłażliwości komisji dyscyplinarnych. Pobłażliwości, która może niepokoić i która powinna skłonić samorząd adwokacki do dyskusji nad poprawą stylu i metod pracy. Po trzecie wreszcie — autorka ani przez chwilę nie chciała przedstawiać niczego w świetle fałszywym. Mając jak najlepsze intencje, nie ustrzegła się co prawda jednego błędu. Opisane przez nią takty łamania etyki zawodowej, traktowane przez komisje dyscyplinarne na ogół bardzo łagodnie, zmusiły do ingerencji NIE TYLKO M.in. Sprawiedliwości (jak można by domniemywać z zacytowanego przez adw. Sadurskiego fragmentu artykułu), lecz również inne organa nadzoru, jak np. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej”.

Red. R. Kazimierska uzupełniła z kolei podane poprzednio informacje o kilku przewinieniach adwokatów z lat ubiegłych dodatkową porcją szczegółów i zakończyła swoje wywody następująco:

„Komu i czemu ma służyć podawanie tych przykładów? Powiem krótko. Dobru ogólnemu. Chodziło mi bowiem o postawę etyczną i polityczną adwokatury. O pokazanie kilku — podkreślam — sporadycznych przypadków, szokujących opinię publiczną, przypadków, które powinny pobudzić samorząd adwokacki do zwiększenia aktywności wobec negatywnych objawów. Czy artykuł „Ludzie w togach” poderwał autorytet organów samorządowych adwokatury? Nie sądzę...”

W końcu należy chyba przyznać słuszność uwadze red. Kazimierskiej, że jednak w dobrych intencjach napisana publikacja nie może podważyć autorytetu organów samorządu adwokackiego.

*

Sytuacja lokalowa zespołów adwokackich jest nadal problemem wymagającym kontynuowania starań o jej dalszą poprawę. O obecnym stanie rzeczy w tej dziedzinie informowała kronikarska notatka w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 15 z dnia 1 sierpnia br.) w rybryce *Prawnicze 2 tygodnie*:

„Naczelna Rada Adwokacka przeprowadziła ankietę dla zdobycia dokładnych danych ilustrujących warunki lokalowe zespołów adwokackich. Uzyskane materiały określają sytuację lokalową 124 zespołów jako złą, 159 jako średnią, 185 jako dobrą. Podobnie przedstawia się stan wyposażenia zespołów w sprzęt biurowy.

Ilość metrów kwadratowych przypadających na członka zespołu wynosi od 4 m² w Lublinie i w województwie warszawskim do 9 m² w Katowicach i Zielonej Górze (średnia w innych województwach: 6 do 7 m²).”

Można mieć nadzieję, że pełne rozeznanie obecnego stanu faktycznego pozwoli w sposób planowy rozwiązywać kolejno najtrudniejsze warunki. Wymaga to jednak również zaangażowania inicjatywy ze strony bezpośrednio zainteresowanych zespołów i rad adwokackich.

*

Integralnie związany z wykonywaniem zawodu adwokackiego temat poruszył Zdzisław Czeszejko w artykule pt. *O sztuce publicznej wymowy* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 16 z dnia 15 sierpnia br.).

Autor w sposób przekonywający wskazał na potrzebę kształcenia adeptów prawa w dziedzinie „rzetelnej sztuki przemawiania”, przeciwstawiając ją fasadowemu gadulstwu i nieporadności językowej. Z Czeszejko wyraził żal, że retoryka jako odrębny przedmiot nauczania pozostaje poza programem studiów uniwersyteckich i programami systematycznego kształcenia aplikantów sądowych i adwokackich. Doraźne poczynania nie zastąpią konieczności stałego wdrażania umiejętności retoryki w przygotowaniu do wykonywania zawodu adwokackiego.

*

Pod nagłówkiem *Problemy bydgoskiej adwokatury* M. Kamiński zebrał w „Gazecie Pomorskiej” (nr 175 z dnia 25 lipca br.) szereg informacji o działalności zawodowej i społecznej oraz o perspektywach rozwoju adwokatury pomorskiej, liczącej 262 członków, spośród których 196 wykonuje zawód w 27 zespołach adwokackich (głównie w Bydgoszczy i Toruniu).

Autor podkreślił dążenie miejscowych adwokatów do stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, trudności techniczne (brak odpowiednich lokali, brak wyposażenia biurowego i personelu administracyjnego) przy wykonywaniu zawodu oraz niedostateczną kontrolę działania zespołów adwokackich.

S.M.